

KS. RAMA P. COOMARASWAMY

**RUCH ZIELONOŚWIĄTKOWY:
PRZEJAWEM I UZEWNĘTRZNIENIEM
"NOWEGO KOŚCIOŁA"**



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl



RUCH ZIELONOŚWIĄTKOWY: PRZEJAWEM I UZEWNĘTRZNIENIEM "NOWEGO KOŚCIOŁA"

KS. RAMA P. COOMARASWAMY

Szybkie rozprzestrzenienie się "ruchu charyzmatycznego" w środowisku katolickim zaskoczyło nawet jego protagonistów. Nie ostała się chyba żadna parafia ani klasztor, które by w jakiś sposób nie znalazły się pod wpływem tego religijnego "fenomenu", doprawdy, niektóre stały się zupełnie charyzmatyczne. Uzyskał on aprobatę, jeśli nie błogosławieństwo, kilku najwyższych członków hierarchii. W takiej sytuacji, ciąży na nas obowiązek zbadania tej "religii naszych czasów", tej "autentycznej odnowy" (1) w świetle tego, co stwierdzili jego czołowi propagatorzy.

Niewielu zielonoświątkowców zaprzeczyłoby, że ten "ewangeliczny" ruch to coś innego niż manifestacja "nowego" oraz "posoborowego" kościoła. Jak powiedział Ralph Martin, jeden z założycieli ruchu: "odnowa zaczęła się, nie poza Kościołem, lecz wśród grupy mężczyzn i kobiet głęboko zaangażowanych w sprawy Kościoła oraz w odnowę, którą zalecał *Vaticanum II*". Co do faktycznych założycieli, to dobrze opisuje ich James Manney:

"Chociaż wywodzą się z różnych środowisk, to przed doświadczeniem chrztu w Duchu Świętym podzielali przynajmniej dwa wspólne zainteresowania: żarliwą troskę o fundamentalny, wspólnotowy kierunek działania oraz wysoki stopień teoretycznego porozumienia na temat kształtu i strategii odnowy. Wszyscy znajdowali się pod wielkim wpływem ruchu Cursillo (2); i podzielali intensywne doświadczenie żyjąc i pracując razem w wyjątkowej chrześcijańskiej społeczności utworzonej w Notre Dame w latach 1964-1967" (3).

Cofając się nieco w czasie, sekta zielonoświątkowców została założona w 1901 roku przez młodego pastora metodystycznego, Charlesa Parhama. W Bethel Bible School w Topeka, w stanie Kansas stwierdził, że otrzymał "chrzest w Duchu Świętym" – doświadczenie, które zostało natychmiast powiązane z "darem języków" (4). Po wysłuchaniu przemowy Charlesa Parhama o tym wydarzeniu, William Seymour, kaznodzieja *Holiness Movement* (Ruchu Uświęceniowego), przeniósł doktrynę zielonoświątkowców do Los Angeles i zapoczątkował *odrodzenie Azusa Street*. Z ulicy Azusa ruch ten rozprzestrzenił się szybko na całe Stany Zjednoczone i poza jego granice. Chociaż istnieje obecnie bardzo dużo "klasycznych" zielonoświątkowych denominacji, to szacuje się, że istnieje od 13 do 15 milionów osób uważających się za zielonoświątkowców (5).

Ruch był początkowo odrzucany przez kościoły protestanckie "głównego nurtu". Jednakże wraz z upływem czasu, członkowie różnych chrześcijańskich wyznań zaczęli wprowadzać "zielonoświątkowe" idee do swoich organizacji i do 1960 roku byli już episkopalni i luterańscy duchowni aktywnie zaangażowani w to, co obecnie nazwane jest "neopentekostalizmem".

W 1960 roku grupa świeckich profesorów z uniwersytetu Duquesne w Pittsburgu, w Pensylwanii (założonego przez Ojców Ducha Świętego) powróciła z kongresu ruchu Cursillo, gdzie spotkali się z Ralphem Martinem. Pan Martin, pod wpływem książki *The Cross and the Switchblade* (*Krzyż i sztylet*) (6) Davida Wilkersona (pastora zielonoświątkowców) poszukiwał kontaktu z zielonoświątkowcami (7). Doszło do niego za pośrednictwem episkopalnego pastora, W. Lewisa. W styczniu 1967 roku, czterej członkowie grupy z uniwersytetu Duquesne przyłączyli się do modlitewnego spotkania zielonoświątkowców. Będąc pod wrażeniem "uczestnictwa w modlitwie" i "żywej teologii" jaką zobaczyli, dwoje z nich, Ralph Martin i Patrick Bourgeois (profesor teologii) wrócili za tydzień pragnąc dostąpić "nałożenia rąk", aby móc otrzymać "chrzest w Duchu Świętym". Modlili się i w rezultacie, jak swoimi słowami opisuje to Martin:

"Prosili tylko, bym uczynił akt wiary, aby moc Ducha Świętego mogła na mnie spocząć. Zacząłem szybko modlić się językami. Nie było w tym wszystkim niczego szczególnie podniosłego ani spektakularnego. Doznałem pewnego poczucia spokoju, potrzeby modlitwy. Byłem ciekawy, co z tego wszystkiego wyniknie" (8).

W następnym tygodniu, Ralph nałożył ręce na dwóch innych kolegów w Duquesne i doświadczyli oni tego samego, łącznie z glosolalią. W lutym tego samego roku, grupa około trzydziestu studentów i profesorów została w podobny sposób "inicjowana". Ponieważ Martin był magistrantem filozofii na Notre Dame (specjalizacja: Nietzsche), rozprzestrzenienie się ruchu w jego Alma Mater było tylko kwestią czasu.

Według kanadyjskiego magazynu *Vers Domain*, pierwszą siedzibą ruchu był dom kapelana Opus Dei w Notre Dame. W rzeczywistości, rozprzestrzenianie się ruchu nie ograniczało się do ludzi świeckich. I tak na przykład, ojciec Connelley opisuje jak zarówno trapiści jak i benedyktyni, nie chcąc czekać na przybycie Ralpha Martina, ruszyli na poszukiwania i znaleźli własnych lokalnych zielonoświątkowców mających ich "zainicjować" i jak, z kolei, oni rozpowszechniali Ducha wśród okolicznych katolików (9).

Od początku ruch był w znacznej mierze wspomagany przez protestanckich zielonoświątkowców. Cytując samego Kevina Ranaghana:

"Nie da się dokładnie zrelacjonować historii wylania Ducha Świętego wśród rzymskich katolików w ostatnich czterech latach bez wielokrotnego podkreślenia znaczącego wkładu protestanckich zielonoświątkowców... Nie tylko istniała tam wspólna jedność i współpraca, ale raz po raz Pan Bóg używał posługi braci i siostr w Chrystusie wyznań innych niż rzymskokatolickie, aby inicjować, pielęgnować i rozwijać wylanie Ducha Świętego wśród rzymskich katolików" (10).

Pomoc ta nie ograniczała się do sfery duchowej, gdyż według tego samego źródła, "Full Gospel Businessmen's Fellowship" (Międzynarodowe Stowarzyszenie Biznesmenów Pełnej Ewangelii) dostarczało założycielom funduszy na podróże i głoszenie "nowego słowa".

Przedmiotem naszego zainteresowania nie jest jednak szczegółowe prześledzenie niezwykłego rozwoju tego ruchu, lecz zrozumienie jego zasadniczej natury. Można podejrzewać, że jest to zaledwie kolejna forma "entuzjazmu" (11) przynajmniej, jeśli chodzi o większość członków tego ruchu. Bez względu na to czy to stanowiło jego istotę, był on środkiem rozprzestrzeniania się wśród katolickich wiernych całego szeregu wątpliwych

koncepcji przy jawnej kościelnej aprobacie. Te idee będą niestety nam towarzyszyć przez długi czas. Rozważmy najpierw kwestię "wiary". Z katolickiego punktu widzenia, Wiarę należy rozpatrywać zarówno pod kątem obiektywnym jak i subiektywnym. Jak stwierdza *Catholic Encyclopedia* (1908): "Obiektywnie oznacza to sumę Prawd objawionych przez Boga w Piśmie Świętym i Tradycji, które Kościół podaje nam w krótkiej formie w wyznaniach wiary; subiektywnie, wiara oznacza usposobienie albo cnotę na mocy której akceptujemy te prawdy". Wiara, jak mówi św. Tomasz, to "akt rozumu, przekonanego o prawdzie Bożej z nakazu woli, poruszonej łaską przez Boga" (*Summa Theol.* II-II, q. 2, a. 9). Takich definicji nie można bagatelizować, bo jak św. Tomasz pisze w innym miejscu, "zasady nauki o zbawieniu są artykułami wiary" (*Comment. in I Cor.* 12, 10), a jak powiedział sam św. Paweł "bez wiary zaś nie podobna jest podobać się Bogu" (Hebr. XI, 6). Wynika stąd, iż – jak definiuje to *Catholic Encyclopedia* – ortodoksja to "właściwe przekonania albo czystość wiary".

Przeciwna temu "twardemu" albo "esencjonalnemu" (określenie Andrewa Greeleya) podejściu do wiary jest postawa modernistów. Dla nich – cytując znowu Andrewa Greeleya – "wiara to przede wszystkim raczej spotkanie z Bogiem i Jezusem Chrystusem niż przyłgnięcie do spójnego zbioru zdefiniowanych prawd". Ten punkt widzenia jest rozmaicie określane jako: "egzystencjalny", "teologia spotkania" lub "personalizm" i redukuje wiarę do sfery doświadczenia i uczucia. Taka "wiara" może zawierać ortodoksyjny katolicki pogląd (o tyle, że nie jest on wyraźnie wykluczony) ale, w rzeczywistości, rzadko ma to miejsce i zostaje często zredukowana do tego co Maritain nazywa "zwykłą sublimacją, pragnieniem" (*Le Paysan de la Garonne* [*Wieśniak z nad Garony*]). To wiara, która pozwala nam wierzyć w cokolwiek zechcemy. Stąd wynika, że:

"Ludzie zaangażowani w charyzmatyczną odnowę to generalnie mężczyźni i kobiety nowej i bogatszej wiary. Wiara oczywiście, jest darem Boga, łaską, niezasłużoną przysługą. Dochodzi ona do miłosnej posługi i uwielbienia Jezusa całym naszym sercem, Jezusa wiary i wewnętrznego, trzewnego chrześcijaństwa" (Jacques Maritain).

To jest wiara zielonoświątkowca. Jak mówi Dorothy Ranaghan:

"Wiara w Słowo Boże, przez dawanie świadectwa żywotności Słowa przeżywanego w życiu chrześcijan, przez widzenie skutków wiary w pięknie tych, którzy nas otaczają..." (12).

Wiara jest zatem dla zielonoświątkowca "oparta na doświadczeniu" i ta cecha została odnotowana przez wielu ich autorów. Tak więc, Clark stwierdza: "wszyscy ludzie garną się do *przeżywania* nadprzyrodzonego... Jeśli Chrystus jest kimś, kto może być *przeżywany*... Jeśli ma zaistnieć odnowienie misji Kościoła w świecie, to musi dojść do odnowy w *osobistym przeżywaniu* Chrystusa. Cała odnowa charyzmatyczna jest odnowieniem wiary" (13). James Byrne mówi o "*doświadczeniu* Chrystusa, *doświadczeniu* nawrócenia", a ojciec Gelpi SJ stwierdza, że "najbardziej podstawowe pytanie stawiane przez charyzmatyczną odnowę dotyczy nawrócenia do Boga. By zrozumieć złożoność procesu nawrócenia, trzeba osiągnąć klarowność w rozumieniu terminów *doświadczenie* i *doświadczenie religijne*". Biorąc Alfreda Northa Whiteheada za jeden ze swych autorytetów, ojciec Gelpi kontynuuje powtarzając frazeologię Maritaina. "Jego (Ducha) delikatny dotyk jest bliższy wewnętrznej percepcji niż postrzeganiu pięciu zmysłów" (14). Ralph Martin opisując zielonoświątkowe "narodziny" mówi, że cała sprawa jest "*doświadczeniem*" jakiego ludzie muszą "dostać", a Kevin Ranaghan przyznaje, że w języku sekty, ludzie pytają: "Czy oni już przyjęli...?" albo "Czy oni już doznali *doświadczenia*?" (15).

Czyż nie można zapytać (skoro nasza katolicka wiara ma być zredukowana do tego, co Schillebeeckx nazywa "sakramentem spotkania z Bogiem"): jaką mamy korzyść z istnienia instytucjonalnego Kościoła? I odwrotnie, czy możemy zapytać: czy jeśli mamy instytucjonalny Kościół z Jego sakramentami, "bez których", jak mówi św. Augustyn, "nie można wejść do tego życia, które jest prawdziwym życiem" (*Komentarz do Ewangelii św. Jana*, 120), to jaką możemy mieć korzyść z Ducha Świętego udzielonego nam przez heretyków? Zbadajmy szczegółowiej podstawowe "doświadczenie", jakiego zielonoświątkowcy dostępują, tak zwane "odrodzenie w Duchu Świętym".

Bardzo trudno znaleźć jednoznaczną definicję "chrztu w Duchu Świętym", gdyż jak mówi ksiądz O'Conner: "dość trudno określić, co dokładnie jest jego istotą" (16). Ksiądz Vincent Walsh opisuje to jako "wewnętrzne doświadczenie religijne (albo doświadczenie modlitewne), dzięki któremu jednostka w osobisty sposób doświadcza zmartwychwstałego Chrystusa. To przeżycie wynika z pewnego «uwolnienia» mocy Ducha Świętego, zwykle już obecnego w człowieku przez chrzest albo bierzmowanie" (17). John Healey cytuje teologa Kiliana McDonnella OSB mówiącego, że "chrzest w Duchu Świętym manifestuje się w dorosłym kiedy to albo z powodu przełomowego wydarzenia albo procesu wzrostu mówi on «tak» temu, co obiektywnie miało miejsce podczas obrządku wtajemniczenia (chrztu i bierzmowania)". Cała ta

frazeologia próbuje ukryć, kto otrzymał bierzmowanie. Jak ujmuje to ksiądz Gelpi SJ, "klasyczna protestancka zielonoświątkowa teoria nawrócenia przez przyjęcie Ducha Świętego. Określa to ostatnie jako «drugie błogosławieństwo» ponad nawróceniem. I uważa dar języków za jedyny decydujący znak przyjęcia Ducha". Całkiem słusznie dodaje, że "nie ma możliwości, by pogodzić taką teorię z katolicką doktryną" (18). Tak więc, charyzmatycy usiłując wywieść ten obcy obrządek z katolickich sakramentów muszą uciekać się do różnych wybiegów. Jest wśród nich dyskredytacja sakramentów do poziomu "publicznego wyznania wiary przed wspólnotą" oraz pomysł, że nowy obrządek "uwalnia" "moc" Ducha Świętego dotychczas tylko potencjalnie obecną z powodu przyjęcia sakramentów. Wszystko to ma niewiele logicznego sensu. Jakże bowiem można redukować do logiki to, co jest zjawiskiem i doświadczeniem? Jak twierdzi ojciec Gelpi, "Chrzest w Duchu Świętym jest samosprawdzającym się przeżyciem", które "wnosi samo-integrację, wolność, wzmocnienie kreatywności i większą bezinteresowność do własnych działań" (widmo Dale Carnegie!). Niewątpliwie, nie możemy domagać się większej przejrzystości, gdyż jak twierdzi to samo źródło, "katolicka odnowa charyzmatyczna... cierpi z powodu pustki, w zakresie duszpasterskiej katechezy". Oznacza to po prostu, że ruch nie posiada żadnej porządnie zdefiniowanej doktryny. A zatem, w teorii, sakramentalna natura obrzędu jest zanegowana, chociaż w praktyce jest podkreślana.

Temu "uwolnieniu" "mocy" "Ducha" towarzyszy różnorodność charyzmatycznych "darów", wśród których najbardziej charakterystycznym jest "mówienie językami". Jak stwierdza ksiądz O'Conner, "tym co odróżnia zielonoświątkowe spotkanie modlitewne od innych spotkań modlitewnych jest przede wszystkim korzystanie z charyzmatów". Rzeczywiście, "dar języków" jest czymś poszukiwanym, gdyż jak stwierdza James E. Byrne, "języki są zatem cennym darem modlitwy, jest to ważny dar i powinno się go poszukiwać oraz cenić" (19). Dodaje jeszcze: "po otrzymaniu daru języków należy go regularnie używać. Najbardziej odpowiednie jest ich stosowanie w codziennej modlitwie". Czym dokładnie jest ten dar? Byrne opisuje to jako "charyzmatyczny dar, dzięki któremu mówi się w niewyuczonym wcześniej języku" (20). Ojciec Gelpi nazywa to "bliżej nieokreśloną emocjonalną odpowiedzią na impuls Ducha" (21). Ksiądz Walsh jest bardziej szczegółowy i bardziej mylący. Mówi on: "modlenie się językami jest darem, dzięki któremu człowiek modli się do Boga w języku, którego nie zna, «poddając się» po prostu działaniu Ducha... nie używa swych racjonalnych władz pamięci czy intelektu". Wszelako, ta forma modlitwy

"zaczyna się i trwa tak długo jak tego chce ta osoba... (i) znajduje się całkowicie pod jego kontrolą. To człowiek decyduje, kiedy chce modlić się językami i kiedy chce przestać. Nie ma jednak żadnej kontroli nad tym, jakie słowa będą wypowiedziane..." (22).

Biblijna fraza o mówieniu językami pojawia się najpierw w *Dziejach Apostolskich* (II, 1-15), kiedy po Zesłaniu Ducha Świętego, stu dwudziestu uczniów zaczęło mówić "rozmaitymi językami, jak im Duch Święty dawał mówić". W Jerozolimie przebywało wtedy wielu ludzi rozmaitych ras i narodów reprezentujących "każdy naród, który jest pod niebem". Wszyscy byli "zatrwożeni w duchu", ponieważ każdy słyszał uczniów głoszących "wielmożne rzeczy Boże" w swoim ojczystym języku. Glosolalia (greckie słowo dla tego charyzmatu) tak opisana była, według *Catholic Encyclopedia* (1908): "historyczna, jasna i zrozumiała" i słuchacz rozumiał mówcę. To samo źródło mówi nam, że "wydarzyło się to później w Cezarei, Palestynie, Efezie i Koryncie, wszystkich wielojęzycznych regionach". Z tym samym darem mieliśmy do czynienia, w bliższych nam czasach, w przypadku takich osób jak św. Franciszek Ksawery, św. Antoni Padewski i św. Wincenty Ferreriusz.

Wydaje się jednak, że nawet w czasach apostolskich wkradały się nadużycia, ponieważ św. Paweł instruuje *Koryntian* (XIV, 37) by korzystając z tego daru używać tylko jasnej i "prostej mowy" (9) i by powstrzymać się od korzystania z niego w kościele, chyba że nawet niewykształceni potrafiliby zrozumieć, co mówią (16). Żaden język nie może być prawdziwy "bez głosu" i używanie takiego języka byłoby aktem barbarzyńcy (10. 11). Języki, nawet wtedy, najwidoczniej wyrodziły się w mieszankę bezsensownego nieartykułowanego bełkotu (9. 10), z elementami niewyraźnych dźwięków (7. 8), które mogły czasami być interpretowane jako bez mała niemal bluźniercze (XII, 3). Boskie Błogosławieństwa dawały się od czasu do czasu rozpoznać, ale ogólnym skutkiem było zamieszanie i upadek moralnej podbudowy właśnie wśród tych niewiernych, dla których dobra ten dar był przeznaczony (XIV, 22. 23. 26). Przy takim ich używaniu, języki stały się dla kościoła źródłem schizmy i skandalu (23). Jeśli jest jakikolwiek związek między tym, co się obecnie dzieje wśród zielonoświątkowców i tym, co zdarzyło się w Koryncie w czasach biblijnych, to ostrzeżenia św. Pawła również są aktualne, ponieważ prosił on, aby wierni czynili wszystko "uczciwie i według porządku" (40).

Zazwyczaj zarówno ortodoksyjni teologowie jak i zielonoświątkowcy utrzymują, że ten charyzmat udzielony został pierwotnemu Kościołowi, a potem

zniknął na czas nieokreślony. Chociaż różnie interpretują naturę tego charyzmatu i przyczyny jego zniknięcia (klasyczni zielonoświątkowcy mówią, że kościół okazał się "niewierny" w stosunku do "darów"), wydaje się, że posługiwanie się "niezrozumiałym" językiem powróciło w okresie renesansu. Ksiądz Knox w swej doskonałej książce o "entuzjazmie", omawia jego ponowne pojawienie się wśród "francuskich proroków" XVII wieku, gdzie wypłynął wśród hugenotów z Cevennes oraz jansenistów. Kolejny raz pokazuje się w 1830 roku w okolicy Port Glasgow w Anglii i rozprzestrzenia się między zwolennikami sekty Irvinga oraz innych "odnowicielskich" grup. Jest to fenomen, który pojawił się u mormonów, drżących kwakrów (szejkersów) i długiej listy podobnych sekt – zawsze oczywiście, w związku z "Duchem" (23).

Według ojca Petera Flooda OSB, uznanego autorytetu w kwestiach moralnych i medycznych, glosolalia to "zwykły bełkot, nie posiadający filologicznej struktury jakiegokolwiek języka" i jest rezultatem niepohamowanej władzy wymawiania, z czym mamy do czynienia w zjawiskach "histerii i napadów złego humoru u małych dzieci nie potrafiących jeszcze prawidłowo mówić" (24). Jego studia, oparte na zarejestrowanych nagraniach dźwiękowych, doprowadziły go do przekonania, że wszystkie emocje odczuwane na modlitewnych sesjach miały charakter pobudzenia sensorycznego, ponieważ pewne niższe ośrodki mózgu były stymulowane nie będąc jednocześnie kontrolowane przez wyższy mechanizm. Taki pogląd niewątpliwie zgadza się z niektórymi opiniami wyrażanymi przez samych charyzmatyków.

Kościół zawsze traktował dar języków jako *gratiae gratis datae*, tzn. dar udzielony dla dobra innych. Co więcej, święci wielokrotnie przestrzegali przed samolubnym pragnieniem albo poszukiwaniem takich darów, a to ze względu na niebezpieczeństwo zwiedzenia przez szatańskie moce. Ten szczególny dar zawsze traktowano jako posiadający niższą rangę i św. Paweł umieszcza go na ostatnim miejscu listy ośmiu charyzmatów. Jest to zwykły "znak" udzielony ze względu dla dobra niewiernych, a nie ludzi wierzących (I Kor. XIV, 22). Jednakże, jeśli dar języków jest nieczytelny, to traci główną moc dowodową. Ponadto, jeśli osoba używająca tego "daru" nie korzysta z własnych władz rozumowych, pamięci czy intelektu, to o co się modli i jaką wartość ma jej modlitwa? Tego rodzaju zielonoświątkowego bełkotu nie zdołano nigdy utożsamić z żadnym językiem, ani w jego wcześniejszych przejawach, ani w dzisiejszych czasach – doprawdy, to co zarejestrowano na taśmach nigdy nie było konsekwentnie interpretowane przez tych, którzy rzekomo ten dar posiadli. Nie można po prostu zaakceptować, na podstawie czy to zachowania

zwolenników odrodzenia religijnego czy też charyzmatycznych roszczeń, że ma to coś wspólnego z "językami aniołów". Wreszcie, żaden kanonizowany katolicki święty nigdy nie przejawiał tego "charyzmatu" w sposób, w jaki rozumieją go zielonoświątkowcy, a ojciec Thurston nie wspomina tego nawet w swych studiach nad zjawiskami mistycznymi (25). Jeżeli to wszystko nie jest jeszcze wystarczającym ostrzeżeniem, weźmy pod uwagę opinię księdza Knoxa:

"Mówienie językami, których się nigdy nie uczyło, było i jest uznawane za objaw diabelskiego opętania" (26).

Proszę teraz zrozumieć, że nie twierdzę, iż wszyscy zielonoświątkowcy są opętani przez złego ducha. Twierdzę natomiast, że "poszukiwanie i ceniecie" tego "charyzmatu", częste używanie go podczas publicznej i prywatnej modlitwy, traktowanie za oznakę zstąpienia Ducha na daną osobę jest dla katolika, delikatnie mówiąc, mało rozsądne. Roztropność jest ostatecznie, zarówno cnotą kardynalną jak i darem Ducha Świętego. Twierdzę też, że otwarcie się na "mgliste emocjonalne reakcje" to otwarcie się na wpływy, których natury nikt nigdy nie może być pewny. Wyraźnie to widać w innym cytacie z Ranaghana, który jest najbardziej przerażający:

"Zacząłem dygotać oraz poczułem silną i wyraźną woń *wrzącej siarki*, zapach, który dobrze znałem z laboratorium chemicznego" (podkreślenie autora).

Niemożliwością byłoby zbadanie wszystkich opinii związanych z ruchem charyzmatycznym. Ażeby przedstawić przykład ich podejścia do rozmaitych spraw podam następujący cytat:

"Wszystko musi być brane i podawane w kontekście, że Bóg nie posiada planu dla Swego ludu, strategii zbawienia świata... My słudzy tego Króla (Chrystusa, jak zakładam) to katolicy, episkopaliańskie, prezbiterianie, luteranie, baptyści, metodyści, menonici, zielonoświątkowcy i inni. Zasadniczo, nasze rodziny nie zawsze bardzo się kochały czy ufały sobie wzajemnie. Lecz Jezus jest zdeterminowany by być Panem całego Swego ludu i wylewa Swego życiodajnego Ducha na nas wszystkich. Bez względu na to z jakiego kościoła pochodzimy, nieważne jakie poważne teologiczne trudności mogą jeszcze między nami występować – Jezus uczy nas, że zasadniczo i fundamentalnie jesteśmy powołani do stania się jednym ludem. Jeden Święty Naród, jedno królewskie kapłaństwo, nowa ludzkość prowadzona przez Nowego Adama... Kolejnym dobrym owocem charyzmatycznej odnowy, która może przeniknąć cały Kościół jest odkrycie z Panem Bogiem roli wspólnoty w normalnym życiu chrześcijańskim. Odkryliśmy, i cały kościół musi *doświadczyć*, że nie jesteśmy przeznaczeni by dostąpić zbawienia jako pojedyncze jednostki, lecz jako bracia i siostry, którzy wzajemnie do siebie należą..." (27).

W odniesieniu do Kościoła katolickiego, stwierdza on:

"Nie jest wolą Pana stworzenie z katolickiej odnowy charyzmatycznej kolejnej nowej denominacji kościoła; ale wolą Pana jest byśmy dołożyli wszelkich starań w Duchu aby stanowić jedno z Kościołem katolickim... Módlmy się nieustannie za naszych biskupów, gdyż na nich spoczywa duża odpowiedzialność – którą muszą teraz podjąć – rozpoznawania głosu Pana wśród nas... Musimy pozostawać w zgodzie z biskupem i duszpasterzem, *gdziekolwiek to tylko możliwe* współpracując z nimi w ich pracy duszpasterskiej, wspierając ich naszą modlitwą, ale również dzieląc z nimi naszą orientację i wizję planu Pana dla odnowy Kościoła" (28).

Widzimy tu zatem streszczenie charyzmatycznych poglądów przedstawione nam przez jednego z czołowych przedstawicieli tego ruchu, a raczej, powinniśmy powiedzieć, kompendium błędów, które były konsekwentnie potępiane w papieskich encyklikach i kanonach soborów powszechnych tradycyjnego Kościoła. Nawet katolik znający tylko najwykleszy katechizm wie, że nie może się modlić wspólnie z heretykami, że "odnowa" polega na porzuceniu "starego człowieka", a nie na tworzeniu "nowego człowieczeństwa", że zbawienie jest indywidualną sprawą, a nie doświadczeniem wspólnotowym i że katolicyzm był całkiem prężny zanim jeszcze charyzmatycy wprowadzili do Kościoła swą modernistyczną "orientację i wizję".

Jednakże mimo wszystko, można powiedzieć, że zielonoświątkowa wizja jest zgodna z *Vaticanum II*. Rozważmy następujące cytaty zaczerpnięte z "Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym":

"...tak też Jemu «podobało się uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył». Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty".

"W ten sposób jesteśmy świadkami narodzin nowego humanizmu, w którym określa człowieka przede wszystkim odpowiedzialność wobec jego współbraci i wobec historii".

I ponownie w "Dekrecie o ekumenizmie":

"Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które – zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty – niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia".

Religia charyzmatyków może zatem, całkiem słusznie, twierdzić, że jest pełnym wykwitem religii "nowego" i "posoborowego" kościoła. Nie może więc dziwić, że otrzymała aprobatę i błogosławieństwo hierarchii a nawet najwyższego arcypasterza [neokościoła]. Sam "papież" serdecznie pozdrowił zielonoświątkowców i zwrócił się do nich bezpośrednio. Choć wypowiedział pewne niejasne przestrogi, to jednak stwierdził:

"Zgromadziliście się tu w Rzymie pod znakiem Świętego Roku; w jedności z całym Kościołem zabiegacie o odnowę – duchowe odnowienie, autentyczne odnowienie, odnowę w Duchu Świętym. Cieszymy się widząc oznaki tej odnowy; zamiłowanie do modlitwy, kontemplację, wychwalanie Boga, skupienie na Duchu Świętym i pilniejsze czytanie Pisma Świętego. Wiemy również, że pragniecie otworzyć wasze serca na pojednanie się z Bogiem i bliźnimi" (Paweł VI, 19 maja 1975 roku).

A do przywódców ruchu zwrócił się bezpośrednio:

"Jesteśmy bardzo zainteresowani tym, co czynicie. Tak wiele słyszeliśmy o tym, co się wśród was dzieje. I radujemy się tym" (*L'Osservatore Romano*, 11 października 1975 roku).

Jeśliby pozostały jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące postawy "papieża", wystarczy tylko przypomnieć, że kardynał Suenens stwierdził, że "gdyby Paweł VI zażądał tego, to on, w duchu posłuszeństwa, natychmiast odciąłby się od ruchu". Takie żądanie nigdy się nie pojawiło.

Katolicka hierarchia, poza nielicznymi wyjątkami, w wielkim stopniu wspierała ruch. Kardynał Willebrands stwierdził, że "misją charyzmatycznej odnowy jest przypomnienie całemu ludowi Bożemu, że wszyscy należymy do Jezusa Chrystusa, zostaliśmy w Nim ochrzczeni – przyjęliśmy dar Ducha". Kardynał Suenens, którego postawa została powyżej przedstawiona, jest uważany za "przywódcę", a jego książka "A New Pentecost" (*Nowa Pięćdziesiątnica*) stanowi pod każdym względem jawną aprobatę ruchu i jego idei. Krajowa Konferencja Biskupów Katolickich (w Ameryce – Komitet do spraw Doktryny) poparła ruch i zalecając "pewną ostrożność" stwierdziła, że "w tym momencie nie powinien być hamowany, lecz należy pozwolić mu się rozwijać". Sześciu z pośród siedmiu amerykańskich kardynałów zareagowało na ruch "w pozytywny duszpasterski sposób". Kardynał Dearden z Detroit i kardynał Kroll z Filadelfii (jak zresztą sam "papież") odprawili specjalne zielonoświątkowe charyzmatyczne liturgie w swoich katedrach. Wielu z biskupów jest otwarcie zaangażowanych w ruch, a być może połowa aktywnego

duchowieństwa na poziomie parafii uważa się za zielonoświątkowców. Tym, co jest być może jeszcze poważniejsze to fakt, że wielu zielonoświątkowców zadeklarowało się jako wykwalifikowani kierownicy duchowi. Ponieważ biskupi pozwalają niemal każdemu, kto interesuje się duchowym przewodnictwem na angażowanie się w ten aspekt "posługi", pozwoliło to zarodkom ruchu rozpowszechnić się wśród kilku kontemplacyjnych zakonów, jakie jeszcze pozostały w neokościele (29).

Głosy, jakie się podniosły na znak protestu były nieliczne. Arcybiskup Robert J. Dwyer stwierdził, że "uważa pentekostalizm (ruch zielonoświątkowy) za jeden z najniebezpieczniejszych trendów w Kościele naszych czasów, ściśle duchowo powiązany z innymi przewrotnymi i rozłamowymi ruchami, grożący wyrządzeniem wielkiej krzywdy jedności [Kościoła] i szkody niezliczonym duszom"; jednak każdy wie, co się stało z jego słynnym już listem do "papieża". Ostrzeżenia tych, którzy odeszli z ruchu są podobnie ignorowane. Dr Josephine Ford, była liderka, opuściła ruch, ponieważ stwierdziła tam nadmiar "duchowej arogancji" oraz "ducha protestanckiego sekciarstwa" (30). Dr William Story, który był odpowiedzialny za sprowadzenie "ducha" do Notre Dame od początkowej grupy trzydziestu osób z Duquesne University, również opuścił jego szeregi i ostrzegał, że w ruchu mieszczą się "najpoważniejsze zagrożenia", "teologiczne błędy" oraz zasady "niezgodne z autentyczną katolicką tradycją". Pomimo to, ruch nadal się rozszerza, a nawet tam gdzie nie występuje formalna przynależność, to jego idee rozprzestrzeniają się w niepohamowany sposób.

Widzimy więc, że bariery zostały sforsowane, a forteca naruszona. Jak św. Jan Fisher powiedział swym kolegom apostatom, "twierdza została zdradzona nawet przez tych, którzy powinni jej bronić". Sztandary bojowe wroga zatknięto na murach; a co jest wypisane na tych sztandarach? Znajdujemy tam takie chwytliwe frazesy jak "odnowa", "autentyczny Kościół", "dynamiczna religia", "doświadczenie Ducha", "charyzmaty dla zwyczajnego człowieka", "Nowe albo Drugie Zesłanie Ducha Świętego" (co jest nie w porządku z pierwszym?), "otwartość" i "wspólnota".

Wierz mi, drogi czytelniku, Duch Święty tchnie, gdzie chce, ale nie pozostawia po sobie cuchnącej woni i zapachu wrzącej siarki. Tchnie kędy chce i czynił to zawsze, lecz jest to nadal jeden i ten sam Duch, który tchnie. Nie jest ani nowy, ani nie jest też prawdopodobne by dostosowywał się do aberracji współczesnego człowieka. Czymkolwiek by ta cała nowa "ewangeliczna" religia nie była, to jedno jest pewne – TO NIE JEST KATOLICKIE. Żaden

katolik nie może uważać, że albo pochodzenie, albo działanie Ducha Świętego może mieć źródła poza Kościołem. Żaden katolik nie może się poddawać obrzędom i rytuałom, które nie są kościelnego, a ostatecznie apostołskiego pochodzenia. Żaden katolik nie może sobie pozwalać na angażowanie się w bełkot glosolalii.

Żaden katolik nie może przyjmować wiary, która opiera się tylko na "doświadczeniu", a nie posiada żadnych doktrynalnych podstaw. Żaden katolik nie może uważać, że zbawienie nie jest sprawą indywidualną. Żaden katolik nie może aktywnie uczestniczyć z niekatolikami w aktach kultu (czy Chrystus i Apostołowie nie powiedzieli nam jak powinniśmy sprawować kult?) i wreszcie, żaden zielonoświątkowiec nie może zaprzeczyć, że wszystkie z powyższych kryteriów są wymagane od wyznawców tej nowej sekty. Jeśli nasza hierarchia nie widzi w tym wszystkim żadnego problemu, to po prostu i zwyczajnie, nie stanowią jej katolicy! Ci, którzy są "nowo odrodzonymi" chrześcijanami narodzili się ponownie, lecz nie w łonie Świętej Matki Kościoła, gdyż Jego członkowie dostąpili drugich narodzin przy chrzcie. My, jako katolicy, uczynilibyśmy właściwie przypominając sobie słowa św. Augustyna:

"Tylko Kościół katolicki [wszechczasów] jest Ciałem Chrystusa, którego On jest Głową i Zbawicielem (Efez. 5, 23). Poza tym Ciałem Duch Święty nie ożywia nikogo, ponieważ, jak sam Apostoł mówi: «Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany» (Rzym. 5, 5); nie jest zatem uczestnikiem Boskiej miłości ten, kto wrogiem jest jedności (*non est autem particeps divinae caritatis, qui hostis est unitatis*). Przeto ci, którzy są poza Kościołem [wszechczasów] nie posiadają Ducha Świętego... Niechaj zatem ten, kto pragnie mieć Ducha Świętego baczy, aby nie znalazł się poza Kościołem [wszechczasów]" (List 185) (31).

Ks. Rama P. Coomarswamy, 2001 (a)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Przypisy:

(1) Określenie "autentyczna odnowa" w odniesieniu do tego ruchu jest autorstwa Pawła VI – pełny cytat znajduje się w dalszej części artykułu. Ralph Martin, *The Spirit of the Church*, Paulist Press: New York, 1976.

(2) Charakter ruchu Cursillo wymagałby oddzielnego opracowania, co byłoby niełatwym zadaniem, ponieważ nie tylko podaje się za konserwatywny duchowy ruch, ale również ze względu na swój "skryty" charakter. Został potępiony w liście pasterskim przez biskupa Antonio de Castro Mayera (w Brazylii), który wykazał jego modernistyczny i teilhardowski światopogląd. Dr DeTar (TAN Books) zdołał również wykazać jego związki z ruchem komunistycznym. Posiada odgałęzienia w innych chrześcijańskich denominacjach pod różnymi nazwami. Podejrzewa się, że "wewnętrzny krąg" charyzmatyków jest głęboko powiązany z tą podejrzaną organizacją i że Cursillos rekrutują nowych członków wśród charyzmatyków.

(3) Ralph Martin, *op. cit.*

(4) "Glosolalia" albo mówienie językami, które jest omawiane poniżej.

(5) W pewnym sensie ruch datuje się od Wesleya, założyciela metodyzmu, który pisał o "wewnętrznym świadectwie Ducha". Pojęcie "pozakościelnego" natchnienia Duchem Świętym sięga czasów pelagian i montanistów. Niezgadzanie się z zielonoświątkowcami oznacza odmowę przyjęcia (ich) Ducha Świętego.

(6) *The Cross and the Switchblade*, Pyramid Books, New York, 1964, 1973.

(7) Cytowane w *Pentecostalism chez les catholiques*, Rene Laurentin, Beauchesne, Paris, 1974.

(8) Ci wcześnie katolicy zielonoświątkowcy odczuwali, że czegoś brakowało w ruchu Cursillo i poszukiwali tego "czegoś wyjątkowego" u zielonoświątkowców. Jest też całkiem możliwe, że zobaczyli w zielonoświątkowym ruchu sposób na rozszerzenie swej ideologii Cursillo. Niewątpliwie, nadzwyczajny sukces pastora Davida Wilkersona wśród narkomanów Nowego Jorku jest godny szacunku. Jego osiągnięcia nie są jednak bardziej znaczące niż dokonania "Czarnych Muzułmanów" (*Black Muslims*) i innych podobnych grup. Historia Kościoła jest pełna podobnych dokonań – by wymienić tu tylko Matkę Teresę z Kalkuty – i to bez narzucania jakiegoś "pozakościelnego" obrządku wątpliwej ważności. Dla katolika poszukiwanie "obrzędki" poza normalnymi kanałami [łaski] jest naprawdę niezwykle i nie pozbawione pewnych wyraźnych duchowych zagrożeń.

(9) James Connelley OSC, "The Charismatic Movement", w: *As the Spirit Leads Us*, Paulist Press, New York, 1971.

(10) Kevin Ranaghan, "Catholics and Pentecostals Meet", *ibid.*

(11) Msg. Knox, *Enthusiasm*, Oxford Univ. Press: London, 1960.

(12) "As the Spirit Leads us", *op. cit.*

(13) "As the Spirit Leads us", *op. cit.*

(14) Father Donald Gelpi SJ, *Charism and Sacrament*, Paulist Press, N.Y., 1976.

(15) Ralph Martin, *Sent by the Spirit*, Paulist Press, N.Y., 1976.

(16) Father Edward D. O'Conner CSC, *The Pentecostal Movement in the Catholic Church*, Paulist Press, N.Y., 1974.

(17) Rev. Vincent M. Walsh, *A Key to Charismatic Renewal in the Catholic Church*, Abbey Press: St. Meinrad, Ind., 1976.

(18) Father Gelpi, *Charism and Sacrament*, *op. cit.*, oraz "Can you Institutionalize the Spirit?", w: *Pentecostal Catholics*, Ed. Robert Meyer.

(19) *Op. cit.*

(20) James E. Bryne, *Living in the Spirit*, Paulist Press: N.Y., 1976.

(21) *Op. cit.*

(22) Rev. Vincent Walsh, *A Key to Charismatic Renewal in the Catholic Church*, Abbey Press, St. Meinrad, Ind., 1974.

(23) Rev. Msgr. R. A. Knox, *Enthusiasm*, Oxford Univ. Press: London, 1950 i 1976.

(24) Dom Peter Flood OSB, "Pentecostalism: Montanism, the Forerunner", w: *Christian Order*, Vol. 16, No. 5, May, 1975. Herbert Thurston SJ, *The Physical Phenomena of Mysticism*, Regnery: Chicago, 1952.

(25) Herbert Thurston SJ, *The Physical Phenomena of Mysticism*, Regnery: Chicago, 1952.

(26) *Enthusiasm, op. cit.*

(27) Mimochodem dostrzegalne jest podobieństwo frazeologii Ranaghana z następującymi stwierdzeniami: "Boski plan jest poświęcony zjednoczeniu wszystkich ras, religii i wierzeń. Ten plan dedykowany nowemu porządkowi rzeczy, ma uczynić wszystkie rzeczy nowymi – nowy naród, nową rasę, nową cywilizację i nową religię, religię nie-sekciarską" (C. W. Smith wyrażający poglądy Najwyższej Rady 33 stopnia masonerii rytu szkockiego) oraz ze słowami byłego księdza Roca, również masona, który powiedział, że "Nastanie nowa religia, nowy dogmat, nowy rytuał i nowe kapłaństwo...".

(28) Oba fragmenty pochodzą z pracy Kevina Ranaghana, "The Lord, the Spirit and the Church", w: *The Spirit of the Church* Ralpa Martina, *op. cit.*

(29) Oświadczenia w tym akapicie pochodzą z *The Spirit of the Church* Ralpa Martina, *op. cit.*

(30) Cytowany przez George'a O'Toole, *op. cit.*

(31) Por. Komentarz św. Augustyna do Ewangelii św. Jana.

(a) Por. 1) Ks. Rama P. Coomaraswamy, a) [Posoborowi "papieże"](#). b) [Problemy z nowymi sakramentami](#). c) [Vaticanum II](#). d) [Obrona sedewakantyzmu](#). e) [Autorzy Nowej mszy](#). f) *Jurysdykcja: Część I, Część II (dodatkowe uwagi)*.

2) Ks. Stanisław Miłkowski, [O modernizmie](#).

- 3) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.](#)
 - 4) Ks. Włodzimierz Ledóchowski SI, a) [Rozumność wiary.](#) b) [Wewnętrzna pewność aktu wiary.](#)
 - 5) Ks. Ignacy Grabowski, [Prawo kanoniczne. O występkach przeciw wierze i jedności kościelnej.](#)
 - 6) Ks. Franciszek Bączkowiec CM, [Przepisy Kościoła odnoszące się do współżycia katolików z heretykami.](#)
 - 7) Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, [Preskrypcja przeciw heretykom.](#)
 - 8) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, [O jedności Kościoła katolickiego.](#)
 - 9) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\), Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.](#)
 - 10) Św. Fulgencjusz, Biskup w Ruspe, [O wierze czyli o regule prawdziwej wiary do Piotra.](#)
 - 11) Henryk Edward kard. Manning, Arcybiskup Westminster, [O sprawach Ducha Świętego działającego w duszy człowieka.](#)
 - 12) Jan kard. Bona OCist., a) [O rozpoznawaniu duchów.](#) b) [Strzeliste akty Wiary.](#) c) [Opuscula ascetica selecta.](#)
 - 13) Ks. Albert Stöckl, [Wyrodzenie się mistycyzmu poza Kościołem.](#)
 - 14) O. Augustyn Poulain SI, [O kwietyzmie. \(Ogólny rzut oka\).](#)
 - 15) Bp Józef Sebastian Pelczar, 1) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#) 2) [Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm.](#)
 - 16) Ks. dr Jan Ciemniwski, [Odrodzenie z Ducha Świętego.](#)
 - 17) O. Maurycy Meschler SI, [Dar Zielonych Świąt. Rozmyślenia o Duchu Świętym.](#)
 - 18) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [Franciszek okazuje względy dla ruchu charyzmatycznego.](#) b) ["...ale nas zbaw ode złego...". Czy modernistyczny kościół jest w stanie wyrzucić diabła?](#)
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))